Ner 180. ROK 1844. CZWARTEK 8 SIERPNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprocz niedziel świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
7	6	27" 5, 031	+ 11, 6	4, 87	ZPł. Zachodni słaby	Pogoda z Chmurami	Deszcz, Grzmoty, Błyskawice
	2	4, 748	+ 21, 3	6, 01	PPł. Wschodni „	„	
	10	5, 343	+ 14, 2	6. 36	Pł. Zachodni słaby	Pochmurno	

Wiadomości krajowe.

KRAKOW.

Nasz szanowny Pasterz JWJX. Ludwik Łętowski Administrator dyecezyi krakowskiéj wydał w tych dniach list pasterski do całego duchowieństwa świeckiego i zakonnego, wzywający ich, aby całego swego wpływu użyli, na powściągnienie ludu od używania rozpalających napojów. — Akt ten prawdziwie w duchu ewangelicznym ułożony; w przekonaniu że dla czytelników naszych niebędzie obojętnym, dosłownie umieszczamy.

»Gdy pijaństwo rozmnożyło się od niejakiego czasu i upadkiem ostatnim jest ludu pracowitego, za którego nałogiem człowiek nietylko na duszne zbawienie zapomina, ale i doczesny byt swój tyra i traci, a z obowiązku naszego powinniśmy, jako dusz ludzkich pasterze, zabiegać o zbawienie owieczek Chrystusowych pieczy naszéj powierzonych, dla tego umyśliłem listem Pasterskim po dyecezyi wiernym ogłosić, co za lekarstwo Opatrzność zgotowała na przeciwko zgubnemu zbytkowi w trunkach gorących, wzbudziwszy do tego sługę sobie w dalekich stronach, który sam jeden ale silny przy łasce Bożéj miliony ludzi do wstrzemięźliwości pociągnął, abyśmy też z założonemi rękami dłużéj stojąc, nie zadłużyli się Panu Bogu naszemu, tam gdzie Gospodarz Niebieski czeladkę swoję, wyraźnie do winnicy na robotę zawołał. — Dla tego szanowni Bracia moi, świeckie i zakonne Duchowieństwo, a mianowicie JMXX. Plebani i dusz ludzkich pasterze, wzywam was, abyście po odebraniu listu Pasterskiego mego, odczytawszy tenże po trzy kroć z ambony, przez trzy niedziele po sobie następne, nie ustawali potem nauczać wiernych, co ma wszystko zgubnego a szpetnego pijaństwo, a do czego wam pismo Boże broń najskuteczniejszą w rękę poda. Ma być wszelako roztropnie wykładane: co jest wstrzemięźliwość, a co utrzymanie się całkowito? A potym: iż *Vota Simplicia* są zobowiązaniem się Panu Bogu, ale nie przysięgą pociągającą za sobą skutki cywilne. Którzyby z wiernych, przerażeni słusznie bojaźnią Pańską, chcieli się zobowiązać do wstrzemięźliwości od trunków gorących, ma być sporządzona od tego xiążka przy każdym kościele, w którąby zapisywali swoje imiona, a nieumiejący pisać, znak krzyża św. kładli. Forma *Votum* jest: »*Ja* N. N. *przyrzekam Panu Bogu mojemu, utrzymanie się od trunków gorących, jako to: wódki, araku i wszelkich likworów, a wstrzemięźliwość co do innych napojów, poddając się na przypadek złamania Votum mego, czego Panie Boże nie daj, pod karę duchowną, a niesławę u bliźnich moich. Do którego to przyrzeczenia mego rozmyślnie i dobrowolnie uczynionego, Panie Boże mi dopomóż za przyczyną Maryi Panny, i Wszystkich Swiętych, Amen.*« *Votum* odbiera się w kościele, na ołtarzu przy zapalonych dwóch świecach, a ślubujący polecają się Opiece Matki Boskiéj, jako szczególnéj opiekunce czystości serca i intencyi naszych, prosząc aby nas od złamania *Votum* ratowała. Dnie świąteczne i niedzielne będą najsposobniejsze od tego, aby zapisywano się po skończoném nabożeństwie i nauce, acz JMXX. Plebani mają przy każdéj okoliczności, ilekroć owieczki swoje widzą i z nimi mówią, do wstrzemięźliwości od trunków gorących zachęcać.

»Lecz nauka bez przykładu z naszéj strony najmilsi Bracia moi, byłaby nam potępieniem, dla tego proszę i zapraszam naprzód Was szanowne Duchowieństwo świeckie, dusz ludzkich Pasterze, abyście po ogłoszeniu listu Pasterskie-

go, oświeciwszy lud dostatecznie i księgę na to sporządziwszy, pierwsi potém w dzień świąteczny po nabożeństwie, takie *Votum* wraz z służbą kościelną publicznie uczynili, i na czele w książce téj, Wasze imie położyli, a na przyszłość do obsługi kościoła i domowéj, nieprzyjmowali tylko ludzie, którzyby wstrzemięźliwość poślubili byli. — Toż i Was przewielebne Duchowieństwo zakonne téj dyecezyi, najuprzejmiéj do uczesnictwa tego zbawiennego dzieła wraz z nami zapraszam, nie aby nam ta cnota brakowała, ale że przykład od Was, zbawienne skutki na cały lud mieć będzie, który w powołaniu Waszém słusznie wyższe cnoty, a życia doskonałość dla zachowanych rad Chrystusowych, uznawa i miłuje—Księgi takowe JMXX. Dziekani mają przy wizytach swoich, rok rocznie obliczyć i podpisać, a konsystorzowi raport uczynić z każdéj parafii, niepomijając JMXX. Plebanów i zakonne Duchowieństwo, poczembyśmy widzieli, co za plon się dostał, i czy serca nasze czyste były, aby Pan Bóg pracy naszéj pobłogosławił.

Dan w Krakowie d. 1 Sierpnia 1844 r.

(podp.) X. Ludwik Łętowski.

Wiadomości zagraniczne.

WIADOMOSCI Z POCZTY DZISIEJSZEJ.

— *Berlin* 6 *Sierpnia* —

»W adressie mieszkańców miasta Sztorkowa, przesłanym J. Królewskiéj Mości z powodu zbrodniczego zamachu na dniu 26 lipca szczęśliwie ręką Opatrzności zwichnionego, czytamy następujące wspomnienie o królobojcy, który jak wiadomo był niegdy burmistrzem tego miasteczka: »Był on tu już u nas znanym jako człowiek podstępny i niebezpieczny: który miastu wiele złego wyrządził i z którym żaden uczciwy urzędnik żyć niechciał.«—

— *Wiedeń* 29 *Lipca.* —

Dzisiejszego rana przybył tu królewsko pruski feldjeger z depeszami do barona Kanitza posła pruskiego; poczem natychmiast poseł oddał wizytę dworowi. Niebawem rozeszła się wiadomość o szczęśliwie zniweczonym zamachu na życie N. Króla Pruskiego. Zresztą J. K. Mość dopiero około 11 sierpnia zaszczyci odwiedziną swoją stolicę cesarstwa.

— *Paryż* 31 *Lipca.* —

Najnowsze wiadomości od xięcia Joinville są datowane z Kadyxu 20 b. m. Cesarz Marokański wydać miał surowe rozkazy ukarania tych, którzy dali zaczepkę francuzom. —Jnne atoli dzienniki donoszą, że marszałek Bugeaud stracił wszelką nadzieję porozumienia się z cesarzem marokańskim, i żądał pozwolenia aby mógł więcéj stanowcze przedsięwziąść kroki i pójść prosto do Fezu. Słychać także iż xiążę Joinville otrzymał rozkaz ścisłego obsadzenia brzegów marokańskich.—

— *Londyn* 31 *Lipca.* —

Na początku przyszłego tygodnia spodziewany jest hrabia Nesselrode, minister spraw zagranicznych cesarstwa Rossyjskiego.—

WIADOMOSCI Z POPRZEDNICH POCZT.

— *Bruxella* 25 *Lipca.* —

Z Paryża dowiadujemy się, że król Filip, na usilne prośby króla belgijskiego, oświadczył że w powrocie z podróży do Anglii odwiedzi Bruxellę.

— *Paryż* 23 *Lipca.* —

Wysłane z tąd zostały rozkazy do Tulonu, aby jeszcze kilka pułków popłynęło do armii marszałka Bugeaud. Słychać także, że xięciu Joinville mają być posłane nowe instrukcye. Według listów od granicy hiszpańskiéj, podróżni, którzy od brzegów afrykańskich do Barcelony przybyli, przywieźli wiadomość o jednem zdarzeniu, które jeżeliby się potwierdziło: ważne pociągnąć za sobą może następności. Wojenny angielski okręt, opierając się na prawie przeglądania okrętów, zatrzymać miał dowodzony osobiście przez xcia Joinville admiralski okręt, aby przejrzeć jego papiery. Xiążę Joinville dozwolił tego przejrzenia, ale po jego ukończeniu żądał przejrzenia angielskiego okrętu. Anglicy oparli się jednak temu żądaniu. Poczem xżę Joinville uroczyście protestował przeciw takiemu postępowaniu, a gdy pomimo to anglicy nie dali się do tego nakłonić, kazał strzelać do okrętu angielskiego i niebawem go zatopił. Ta wieść, lubo trudna do uwierzenia zrobiła wielkie wrażenie na dzisiejszéj giełdzie.

Na wersalskiéj kolei żelaznéj lewego brzegu zdarzył się znowu nieszczęśliwy przypadek. Na pociąg, który o god. 8 wieczór wyruszył z Paryża, wpadł drugi pociąg, który także z Paryża w 17 minut po nim wyjechał. Uderzenie było straszne. Lokomotywa drugiego pociągu roztrzaskała 3 ostatnie wagony poprzedzającego pociągu w kawałki, na szczęście, tylko jeden człowiek został uszkodzony, ale maszyniście, który udzielonego mu znaku nie spostrzegł, strzaskana została szczęka, a dwom palaczom łopatki wytrącone.

Piraci chińscy wynaleźli okropny sposób postępowania, aby opanować napotkany okręt handlowy, rzucają na niego rozpalone pochodnie i tym sposobem zmuszają znajdujących się na nim ludzi do rzucenia się w morze. Kapitan angielski Kelly, wiozący kilka skrzyń pieniędzy do Makao stał się ofiarą takiego palnego attaku.

Flota francuzka znajdująca się obecnie przy północnych brzegach Afryki, składa się z następujących 25 okrętów: Suffren, Jemmapes, Triton, Belle Poule, Labrador, Asmodée, Orenoque, Pluton, Gassendi, Veloce, Cuvier, Phare, Castor, Cocyte, Etna, Tartare, Euphrate, Chimiere, Rubis, Var, Grégeois, Météore, Aubej, Provençale, Perdrix.

Ciągłe deszcze panujące we Francyi dają powód do obawy o przyszłe żniwa.

— *Xięztwo Heskie.* —

W Hessen utworzyło się towarzystwo, którego przedmiotem jest nawracanie w kraju żydów do chrześciaństwa.

— *Madryt* 16 *Lipca.* —

Królowa Izabella miała dziś skończyć kuracyę kąpielową, ale wyjazd rodziny królewskiéj z Barcelony nastąpić ma dopiero w sierpniu, i podróż ta odbytą będzie przez prowincye Baskijskie.

Wiadomość o wypadku zaszłym w Caspe, nadeszła tu równocześnie z doniesieniem o wiadomem rozstrzelaniu trzech osób w Saragossie, sprawiła tu wielkie wrażenie. Przed trybunałem w Caspe toczyła się bowiem sprawa przeciw trzem karlistom; na dzień 12 wyznaczony był termin do wysłuchania adwokatów, kiedy d. 8 przybył jeden oficer z Alcaniz, donosząc że obrona już niepotrzebna, bo ci trzéj nieszczęśliwi, pomimo oporu władzy sądowéj, zostali rozstrzelani.

Do Kadyxu zawinęły dwie duńskie fregaty wojenne, przeznaczone do Tangeru.

Ogłoszone zostało rozporządzenie, zakazujące używania broni, bez wyraźnego pozwolenia.

Z Barcelony donoszą, że angielski liniowy okręt *Formidable*, noszący banderę admirała Owen, dowódzcy floty angiel. na m. Sródziemnem, i korweta *Aigle*, zawinęły tam z Malty dnia 13 i niebawem odpłynąć miały do Tangeru.

Rozmaitości.

KAZIMIERZ WIELKI W PRZEDBOŻU.

Ciąg dalszy.

Starzec czoło potarł: -- ludzi! ludzi! jużciż do wszystkich wiosek posłałem, nie warto było wspominać; ale żeby swych nie wziął, o tem wątpie, gdzieżby on jeździł bez dworskich? Królewic xiążę przyszły nasz pan; ręczę miejsca nie stanie! trzeba będzie uprzątnąć stodoły, kto wie, może jeden i drugi namiot rozbić. Hejże, Hanno!

Młoda dziewica wypuściła z rąk kądziel i powstała gotowie na rozkazy ojca.

Aścina spiżarnia zapaśna?

Tak ojcze, jest dwóch jeleni, trzy sarny i mięso żubrze solone.

Kto wie ażali tego dosyć będzie. Mości Bartoszu, słuchaj Waść.

Słucham, panie Łowczy.

Czyby nie warto było wziąść psy, dojezdniki i strzelce, a małe łowy w któréj kniei wyprawić, parę jeszcze na zapas jeleni nie zaszkodzi wcale.

Ależ panie Łowczy, ja sądzę tych dość, co Hanna ma już w spiżarni.

Eh, co znów? a niechże cały dwór zjedzie; tych panów na strawę żołądki, właśnie jak na wodę rzeszoto: kładź i kładź końca nie ma, wszystko ginie. Lecz prawdę masz Aszmość, na raz żywności wystarczy, a o resztę postara się późniéj. Zadumał się znów i dodał:

Raczéj wartoby pomyślić, gdzieby xięcia Pana pomieścić.

Czyż to on tu a nie w Przedbożu gościną stać będzie?-- pytała Hanna.

Juścić w Przedbożu! lecz moje dziewczę, panowie różne gusta mają, może mu przyjdzie chętka odwiedzić starego poczciwego sługę, trzeba być na wszystko gotowym.

Zakłopotała się młoda gosposia, bo nią w domu po śmierci matki była Hanna istotnie. -- Xiążę tu zajedzie, toż nie żart ojcze! nasza świetlica wygodna wprawdzie, lecz dla takiego Pana Królewica możeby warto o makacie pomyślić, o nowéj ławce, ba i krześle nawet.

Tak, pomyślić, może nawet do Krakowa posłać gdyż on lada chwila zjedzie jak pisze. Mojem zdaniem lepiéj zostawić wszystko jak jest, czém chata bogata tem rada, stare mówi przysłowie. Raczéj moja dziewko myśl o tem, aby, gdy będzie u nas, niepowstydzić rodzica; jesteś żwawa i rezolutna, świata też kawał widziałaś, byłać i w Krześicach i w Piotrkowie nawet, umiesz z ludźmi o tém i o owém pogadać, za piec przed niemi z wstydu nie uciekasz; lecz to nie dość: nie z bracią szlachtą, lecz z dworakami teraz rzecz będzie. Nie straćże głowy, śmiało z niemi i rezolutnie na wzór nieboszczki twéj matki, Panie świeć nad jéj duszą, a będzie dobrze; toż może los twój, moja dziewczyno, w tych odwiedzinach xiążęcia.

Mój los? jakże to rozumiecie, miły panie ojcze?

Jak? jakżeby inaczéj, a nie o ślubie? alboż to nie czas Asendźce? skoro lat 21 dobiegniesz, sama pora; i gdyby się kto trafił, człek, jak to mówią ludzie, z pierza i mięsa, czemużbym wahać się miał? smutno prawda byłoby bez ciebie, ujma nawet w gospodarce, lecz cóż robić? takito los rodzica: kiedy dziecię dorośnie, to z domu.

Żywy szkarłat oblał lica dziewicy, chciała coś odrzec, jakoś nie mogła! Przeciwnie, pobladł pan Bartosz, w sercu niemiło; lekka chmura kłopotu czy troski na czole. A zbliżywszy się do Hanny: A cóżto; nie podziękujecie panu rodzicowi za nadzieje, jakie wam czyni?--szepnął dość cierpko.

Dziewczę uśmiechnęło się domyślnie, bo spojrzawszy na młodziana, może odgadła powód jego nagłych zadumań: odrzekła potem:

Ależ miły krewniaku Bartoszu, dziękuje się za uczynek a nie za słowa. Bóg wie, ażali jeszcze moje swaty tak blizkie.

Czemużby nie, gdy pan Łowczy myśli o nich.

Lecz ja czy myślę! on dobry, przecież wbrew mym chęciom nie pójdzie; zresztą, ot mowa, aby mówić było o czém, gdzieżby tam jaki dworzanin, panicz krakowski, o mnie pomyślał.

Od czegóż przecie Bóg i szczęście, moja dzieweczko -- wtrącił, końca rozmowy dosłyszawszy Łowczy; -- lecz cóżto? słuchajcie! -- podniósł się z ławy; -- a dalipan słyszę tentent koni i brzęk szablic, czyby nie Xiążę!

Wszyscy mimo woli wzdrygnęli się, poskoczyli ku oknu, tentent coraz rozlegał się bliżéj, wreszcie przed dworcem się wstrzymał.

Łowczy i młodzian na ganek wybiegli.

2.

Gdy powrócili do komnaty, nie wrócili sami, z niemi weszło dwóch Ichmościów: jeden wysoki i młody: drugi niski, trochę już od starości zgarbiony. Nizki jegomość wszedłszy, znakiem krzyża swiętego obiegł ramiona, młody zdjął aksamitną z głowy kapuzę, obejrzał się w koło, potarł długi wąs i czarną kruczą brodę, i rzekł:

Ah! Bogu dzięki! nie straciliśmy wiele, w manowcach drogę zgubiwszy, toż wątpię, czy w Przedbożu równą téj można znaleźć gospodę: najprzód bujny na kominie ogień, co ziębionym na

wietrze i deszczu miła wygódka; potém, nie wątpię że i kęs chleba, a może i sklenica miodku znajdzie się, wreszcie towarzystwo liczne. Ha! otóż i jego ozdoba! -- spojrzał w kąt komnaty, gdzie trochę wstydnie odstąpiła Hanna.-- Jakaż urodna krasawica!-- zamilkł, oko jego przecież żwawo błyszczało, i żywy rumieniec wybił na lica.

Młode dziewczę na tę słowa nieznajomego zarumieniło się także. Bartosz niecierpliwie po rękojeści korda zabrzęknął, stary Uriel zwrócił się do starego przychodnia i mówił:

Ogrzejcież się Waszmoście i jeźli łaska powiedzcie kogo mam zaszczyt widzieć w chacie mojéj.

Stary jegomość wachał się z odpowiedzią nieco, wyprzedził go młody, wyrzekłszy:

Toż nas nie znacie, miły mój gospodarzu?

Nie, mój Mości Panieu, zkądby znowu! człek stary w domu albo w lesie czas swój przepędza! wreszcie czyż sposób znać wszystkich ludzi na świecie.

Uśmiechnął się trochę młodzieniec, i odparł: A toż niesłyszeliście Mospanie, że Królewic Kazimierz ma wkrótce w te strony przybyć na łowy?

Ho ho! jakżebym słyszeć o tem nie miał? -- przerwał dumnie gospodarz; -- a czyż to strażnikiem tych lasów zramienia królewskiego nie jestem! przecież o bytności miłościwego xięcia ja pierwszy zawiadomiony zostałem, sam pisał o tem, a jak łaskawie, posłuchacie sami. Hejże Mości Bartoszu, cóż tam Wasze stoisz w kącie izby, zachmurzon niby kania na deszcz; weź pargamin do ręki, przeczytaj pismo xięcia Jegomości, toż ci Mosanowie być może jego pachołcy.

Starszy podróżny uśmiechnął się teraz, młodszy domyślne spojrzenie mu rzucił, i mówił:

Tak, my pachołcy xięcia Jegomości, a nawet trochę więcéj, bośmy jego dworzanie.

Dworzanie! na prawdę! a bywajcież mi zdrowo! wasze imiona zaś?--dodał uchylając barańca.

Ja Pełka, a ten Mosan Niemira; obaśmy szlachta herbowi.

Stary Łowczy ławę do ognia przysunął sam, do Hanny zwrócił się i wołał:

Hejże dziewko! uprzątnijcie kołowrotki wasze, i o wieczerzy pomyślcie. Panowie bracia utrudzeni podróżą, pewnie przyjmą jakie posiłki: zaraz sarny, miodu kubek.

Najchętniéj Mości Strażniku! powiedziałem Aszmości, że nam apetytu nie brak; blizko 10 mil ujechało się dzisiaj, wyprzedziwszy resztę orszaku xięcia Jegomości.

A toż on bez wątpienia dzisiaj nadciągnie! Bartoszu, pobiegnij do sioła, niech wszystko jutro do łowów będzie gotowe!

O! nie ma potrzeby pośpiechu. Jego Miłość Xiążę lekko zaniemógł, tak prędko tu nie przybędzie, został w Radomiu, macie tydzień czasu przynajmniéj; za to my popolujem, a dla nas nie potrzeba wielkiego zachodu!

My? nie Mości Panie,-- ozwał się starzec z lekką dumą; -- a kiedyż to słudzy Panu okruszyny swych zabaw pozostawiać mają! miłe mi przybycie Waszmościów, rad ich w domu podejmę, lecz co do łowów, Boże broń! Xiążę Jegomość nadciągnie, wtedy czas; nudę opłacicie sobie, prędzéj ni jednéj strzale w lesie nie pozwolę zaświsnąć!

Eh mości strażniku! a to na co zwłoka podobna? i my się ucieszym i Królewic znajdzie dość potrzeby i zwierza; jutro skoro świt, w las, potem z turem lub łosiem do domu, wypijem pogrzebnego.

Panu Urielowi nie do smaku podobne projekta. Powiedziałem' Aszmości, trudna rzecz niepodobna, zaczekać trzeba! Aszmościowie jak mówicie dworzanie, znać zatem służbę winniście!

Ho, widzę uporny jesteś Mości Strażniku; alež co robić? do twéj woli zastósować się trzeba, tyś pan tu. (*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 7 do dnia 8 Sierpnia.

Borzęcki Teofil ob., Sodini Adelajda, Palffy Konstanty br., Dembińska Henryka ob., Łuszczkiewicz Anna, Strzyżawski Tomasz ob., Zakrzeński Karol ob., z Polski,-- Polkański Ludwik, Zypser Karol, Łazowski Antoni, Dunin Joanna, Wescli Wacław, Sobolewski Przyborowski ob., Bogusz Eugeniusz, Skibicki Alexander ob., Wilkoszewski Awit; Treter Wiktoryn z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa

Smiłowski Jan, Doersthing, Pankiewicz Jan, Pisulewski Szymon, Herman Anna ob., Poganowska Franciszka, Zypser Karol, Ropelewski Konstanty ob., Chomiński Jgnacy, Sturm Józef, Monikowski Adolf, Piotrowski Nepomucen. Holzman Teodor, Pique Franciszek, Radzyńska Józefina, Królikowski Jan, Krawiecki Ludwik, do Polski.

Doniesienie Urzędowe.

Nro 6010.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI W SENACIE RZĄDZĄCYM

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do wiadomości, iż w biórze Wydziału Spraw W. i P. odbywać się będzie licytacya *in minus* przez opieczętowane deklaracye w przedmiocie dostarczenia na r. b. dla Administracyi więzieonéj konopi około 50 centnarów wagi wiedeńskiéj pod warunkami które każdego czasu w Wydziale mogą być przejrzanemi według których *praetium fisci* za jeden centnar złp. 63 ustanowionem jest. Deklaracye powyższe obok *vadium* w kwocie złp. 300 mają być składane do dnia 22 Sierpnia r. b. między godziną 11 a 1 zrana na ręce Senatora w Wydziale S. W. Prezydującego w formie dziennikiem rządowym jednocześnie obwieszczonéj.

Kraków d. 2 Sierpnia 1844 r.

Senator Prezydujący,

KOPFF.

Referendarz L. *Wolff.*